

Historia filozofii

10 Metafizyka Arystotelesa 1

Autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Koncepcja przyczyny Arystotelesa jest znacznie bardziej złożona niż nasza. To, co zwykle nazywamy przyczyną, to w rzeczywistości siła, która wywołuje skutek. Co zatem powoduje, że piłka baseballowa leci w powietrze, jeśli nie siła wywierana przez odbijającego? Co powoduje coś i czy myślimy o sile, która ma jakąś moc sprawczą i wywołuje skutki? Arystoteles nie jest tym usatysfakcjonowany.

To, co my nazywamy siłą, on nazywa po prostu przyczyną sprawczą. Sprawna, ponieważ ma skutki. W tym sensie jest skuteczna.

Ale oczywiste jest, że jeśli chcesz uwzględnić całkowity wynik dowolnego procesu, czy to naturalnego, czy będącego wynikiem działania człowieka, jakiegoś artefaktu, czegokolwiek, co próbujesz uwzględnić, rodzaj zaangażowanego materiału, natura materiału, na który oddziałuje, również ma znaczenie przyczynowe. Mówi więc o przyczynie materialnej. Jeśli rzeźbisz coś z drewna, konsekwencje będą inne niż w przypadku próby wyrzeźbienia tego z kamienia.

Materiał robi różnicę. I praca wykonana przez rzeźbiarza. To od razu dwa rodzaje przyczyn.

Ale właśnie powiedziałem, że traktuje formę równie dobrze jak przyczynę. Inny rodzaj przyczyny. Nazywa ją przyczyną formalną.

Innymi słowy, chodzi o istotę rodzaju rzeczy, która powstaje. Jeśli mówimy o procesie, w którym żółędź stopniowo przekształca się w dąb, żółędź ma swoją formę, która jest potencjałem dla formy dębu. Jest ona obecna w żółędziu, w tej formalnej przyczynie, rozumiesz.

A gdyby nie miało natury żółędzia, nie wyrósłby z niego dąb. A zatem musi istnieć dodatkowo przyczyna formalna. Zauważ jednak, że natura tego, co powstaje, wynika z potencjału tkwiącego w rzeczy, od której się zaczęło.

Zatem w naturze przyczyny formalnej istnieje coś w rodzaju orientacji ku celom. Orientacji na cel. Nazywa to potencjalnością .

Potencja czegoś. W rezultacie, oprócz mówienia o naturze rzeczy, Arystoteles dodaje czwarty rodzaj czynnika przyczynowego: przyczynę ostateczną.

Telos, czyli cel. Cel w zasięgu wzroku. Zamiar.

I wszystkie cztery te czynniki są zaangażowane. Jeśli na przykład mówisz o rzeźbiarzu dłutującym coś z kamienia, to już użyłem tego przykładu, aby pokazać, że masz przyczynę sprawczą, czyli pracę rzeźbiarza, i przyczynę materialną, czyli kamień, a nie drewno. Ale przyczynę formalną – tak.

Chodzi o to, co najważniejsze. O formę, cokolwiek to będzie. Czy to będzie rzeźba, powiedzmy, myśliciela.

Widzieliście rzeźbę Rodina, Myśliciel? Prawdopodobnie będzie miała formę myśliciela. Istotę myśliciela ukazaną w, przypuszczalnie, postawie postaci. Ale nie tylko formę, ale i cel, dla którego to się dzieje.

Dlaczego ta rzeźba? Aby zdobiła Partenon. I to będzie miało wpływ na proporcje. Wymagany kąt widzenia.

I tak dalej. To samo dotyczy procesów naturalnych, co artefaktów. I zawsze dostrzega działanie tych czterech czynników przyczynowych, gdy mówi na przykład o reprodukcji.

Przyczyną materialną jest ciało matki. Przyczyną sprawczą jest ojciec. Przyczyną formalną jest istota ojca, którego dziecko ma urodzić.

A zatem ostateczną przyczyną jest posiadanie potomstwa, które jest odbiciem swojego ojca. I to nie do końca terminologia Arystotelesa, ale o to właśnie chodzi. Widzisz więc, że masz cztery przyczyny.

Zauważcie ten szowinistyczny stosunek do kobiet, który pojawił się w starożytności. Kobieta jest tylko przyczyną materialną. Mam nadzieję, że przeszliśmy długą drogę.

A więc te cztery przyczyny. Zwróćcie na to uwagę we wszystkich jego rozważaniach. Właściwie, jeśli czytaliście Księgę Pierwszą „Metafizyki”, poza dwoma pierwszymi rozdziałami, które komentowaliśmy ostatnio, zobaczycie, że w swoim komentarzu do swoich poprzedników, o którym mowa w tej Księdze Pierwszej, pokazuje on sposób, w jaki wcześni presokratycy myśleli wyłącznie o przyczynach materialnych.

Ich pytanie brzmi: czym jest ta podstawowa substancja? Substancją. Materią. Tales powiedział, że wodą.

Anaksymenes powiedział, że powietrze. Heraklit, ogień. Empedokles, ziemia, powietrze, ogień i woda.

Wszyscy mówią o przyczynach materialnych. Widzisz. O, przyczyny sprawcze zaczynają wchodzić w grę.

Zwłaszcza gdy trafisz na kogoś takiego jak Empedokles, który mówi o miłości i nienawiści jako o siłach napędowych, tworzących cykliczny rezultat. I rzeczywiście, jest jakaś aluzja do formalnej przyczyny, niejasna, ale jest ona przewidywana w Logosie Heraklita. Pętli Anaksagorasa.

Pamiętaj. Liczby Pitagorasa. I oczywiście Plano.

Ale właśnie w ten sposób podążał ślepą uliczką. I tak Arystoteles polemizuje z Platonem i Pitagorasem, którego uważa za źródło wielu platońskich idei w tym kierunku. Jego rozważania, jak widać, o poprzednikach zmierzają właśnie w tym kierunku.

Jedną z rzeczy, co do której, jak twierdzi, jego poprzednicy nie mieli jasności, była konieczność istnienia przyczyny celowej. O, być może jest jakaś aluzja u Anaksagorasa. Tak, forma, istota czegoś, dla Platona, zdaje się sugerować, że istnieje coś, co jest jego naturalnym dobrem.

Uwidacznia się to szczególnie w platońskim ujęciu duszy ludzkiej. Nie jest jednak jasne, czy w każdym procesie, zarówno w naturze, jak i w ludzkiej działalności, w każdym rodzaju procesu, istnieje przyczyna celowa. Arystoteles postrzega to podkreślenie jako swój charakterystyczny wkład w dotychczas rozwijający się schemat metafizyczny.

Wprowadzenie przyczyn ostatecznych. Można to zauważyć, patrząc na to, co mamy w antologii. Na przykład na stronie 300, gdzie jego komentarz do poprzedników jest poprzedzony wyliczeniem tych przyczyn.

Rozdział 3, zaczynający się od dołu pierwszej kolumny, 300. Najwyraźniej musimy zdobyć wiedzę o pierwotnych przyczynach, czyli pierwszych zasadach. A o przyczynach mówi się w czterech znaczeniach.

W jednym z nich mamy na myśli substancję, esencję. W drugim materię lub podłoże. W trzecim – źródło zmiany.

W czwartym przypadku przyczyną przeciwnego biegunu jest cel. Dobro, cel dla wszystkich pokoleń i zmiana. Kiedy mówi o substancji, o istocie, pamiętaj, że substancja odnosi się po prostu do rzeczy.

Istota, czym ona naprawdę jest. A więc istota rzeczy, natura rzeczy, jej forma. To jedna z przyczyn.

Następnie podłoże, czyli to, na co oddziałuje. Materia, przyczyna materialna. Źródło zmiany, tak, przyczyna sprawcza.

A potem cel, dobro, przyczyna ostateczna. Ma więc te cztery. Zauważ, że w następnym akapicie omawia pierwszych filozofów, którzy uważali, że zasady natury materii są jedynymi zasadami, jedynymi przyczynami.

I tak wkracza w ten rodzaj presokratyków. Na stronie 302, w środku pierwszej kolumny, znajduje się to stwierdzenie, gdy pewien człowiek stwierdził, że rozum jest obecny w całej naturze. Przypis 11 odsyła nas do Anaksagorasa.

Przypomnij sobie Anaksagorasa z jego licznymi nasionami o wszelkich możliwych właściwościach, uporządkowanymi harmonijnie przez rozum, pętlę i umysł. Jest tam więc aluzja do przyczyny formalnej. Potem mówi o Empedoklesie.

A w rozdziale 303, 5, uwagę przykuwają pitagorejczycy. I w rozdziale 6, 305, Platon. Nabiera ostrości.

Zauważ, że jego rozważania o Platonie nie posuwają się daleko, zanim, na samym początku wersetu 306, nie zaczyna kwestionować natury partycypacji. Pitagorejczycy, jak twierdzi, twierdzą, że rzeczy istnieją poprzez naśladowanie liczb. Platon twierdzi, że poprzez partycypację.

Ale czym mogłoby być to uczestnictwo lub imitacja, pozostawili otwarte pytanie. To jest główny problem. Jak szczegóły uczestniczą w formach.

Jaki jest związek między nimi? Kontynuuje więc, a następnie przechodzi do rozdziału 306. Ponownie, aby nakreślić cztery przyczyny w rozdziale 7, wraca do tych, którzy mówią o pierwszej zasadzie materii. W krótkim, czterowierszowym akapicie w rozdziale 307, źródło ruchu, czy to przyjaźń, czy konflikt, jak u Empedoklesa, czy cegokolwiek innego, jest przyczyną sprawczą.

Następnie esencja lub forma w następnym akapicie. A potem telos z tym związany. Więc to, czego szuka, pojawia się wyraźnie raz po raz .

Teraz przejdźmy dalej, albo tak, myślę, że do przodu, do fizyki , jeśli można. Strona 381. I zauważymy ten sam rodzaj rzeczy jeszcze raz.

Zaczyna rozdział 8 księgi 2 swojej fizyki stwierdzeniem, że musimy teraz rozważyć, dlaczego natura ma być zaliczana do przyczyn ostatecznych i celowych. Dobrze. W całej naturze istnieje naturalna teleologia, cel i esencja osiągnięcia.

I musimy rozważyć, co oznacza konieczność, gdy mówimy o naturze. To jest bardzo, bardzo jasne. A fragment od 381 do 384 mówi po prostu o tym rodzaju przyczynowości celowej.

Chodzi o to, że Platon uznał formę za przyczynę porządku i próbował jakoś wyjaśnić nieporządek i zło w kategoriach oporu, jaki procesy natury stawiają formacji. Pamiętasz, jak powiedział, że chociaż stwórca, by tak rzec, zakończył proces naturalny, to kiedy go puścił, zaczął się rozpadać. Widzisz.

Otrzymujemy więc te dwie zasady, jedną, a potem drugą, co czasami nazywa się diadą. Cóż, Arystoteles nie jest tym usatysfakcjonowany. Co skłania rzeczy fizyczne ku celom, które są dobre, uporządkowane, piękne? Jeśli formy są, jak powiedział Platon, bytami transcendentnymi, które nie mają żadnej mocy, którą mogłyby wywierać, jeśli rzeczy materialne są pozbawione wewnętrznej formy, to w jaki sposób rzeczy materialne zmierzają w swoim rozwoju ku celom, które są dobre, które zapewniają porządek i piękno? Jak możemy wyjaśnić uporządkowane, celowe zmiany tego rodzaju bez immanentnej formy? Mówi on o wrodzonym wyposażeniu rzeczy, o wewnętrznej teleologii.

Mówi o tym jako o naturalnej potencji, naturalnym potencjale, który w tym procesie się aktualizuje, o aktualizacji potencjału. Jest to charakterystyczne, według Arystotelesa, dla wszelkiej zmiany, wszystkich procesów zmian, naturalnych czy sztucznych, zależnie od przypadku. Tak więc, jak twierdzi, natura nigdy nie tworzy niczego bez celu.

Natura nigdy nie tworzy niczego bez celu. A gdzie indziej Bóg i natura nie tworzą niczego, co nie miałoby swojego przeznaczenia. Swojego przeznaczenia, swojego celu, swojej funkcji.

Dobrze? Widzi on zatem cel nie tylko w tym, że ludzie świadomie nadają cel temu, co robią, ale dostrzega coś w rodzaju celu, choć nieświadomego, w procesach naturalnych, procesach istot nieświadomych. W ogólnym sposobie, w jaki różne rodzaje procesów prowadzą do celów, dostrzegamy dowody na to, że one również są odpowiednio zorientowane na cel. Skoro zatem we wszystkim istnieje naturalny potencjał, to artysta nie tworzy, lecz odkrywa.

Odkrywać naturalny potencjał w fizycznych elementach tego świata. Muzyk nie tworzy muzyki; odkrywa potencjał w fizyce dźwięku. Rozumiesz? Rzeźbiarz nie wymyśla żadnego wzoru ani kształtu; odkrywa możliwości w słojach drewna lub fakturze kamienia i urzeczywistnia te potencjały.

Sztuka staje się przedmiotem odkryć. Jest książka o teorii estetyki, pod redakcją mojego byłego profesora, zatytułowana „Tworzenie i odkrywanie”.

Jego teza głosi, że sztuka to nie tylko tworzenie. To romantyczna, XIX-wieczna, romantyczna gloryfikacja ludzkiej zdolności twórczej, jakby była boska. Rozumiecie? Kreatywność artysty tkwi w samej zdolności do pojmowania możliwości tkwiących w materiałach.

I urzeczywistnić je . Odkrycie. Cóż, ta sprawa potencjału natury, jej wewnętrznej mocy, oznacza, że w naturze nic nie dzieje się przypadkowo , bez przyczyny.

Otóż czasami złożoność przyczyn, zwłaszcza sprawczych, jest taka, że oprócz tego, co w przeciwnym razie byłoby normalnym, naturalnym biegiem zdarzeń, istnieją niejako przyczyny przypadkowe, incydentalne. A kiedy istnieją te zewnętrzne, przypadkowe procesy, mówi o przypadku. I tak to przypadek sprawia, że ktoś gdzieś po drodze ulega wypadkowi.

Nie było to zamierzone przez tę osobę. To był przypadek. Zdarzenie przypadkowe nie jest zdarzeniem bez przyczyny.

Po prostu istnieje złożoność przyczyn zewnętrznych, przyczyn zewnętrznych wobec zainicjowanego procesu naturalnego. I które pojawiają się i przynoszą skutki, z których niektóre nie są dobrem, do którego proces ten pierwotnie zmierzał. Cóż, mówienie o naturze w tych kategoriach, mówienie o naturze w tych kategoriach, w kategoriach procesu, będzie oznaczało, że myśli on o naturze zawsze w procesie, zawsze w zmianie, a czas jest samą istotą natury.

I znów mamy tu pewien kontrast z Platonem. Platon zdaje się postrzegać czas jako coś ulotnego, coś, co jest po prostu cieniem, ruchomym, zmiennym cieniem wiecznego, niezmiennego, wiecznie obecnego teraz. Ale dla Arystotelesa, jeśli procesy zmian są samą istotą rzeczy, to czas jest po prostu sposobem, w jaki mierzymy procesy zmian.

Nazywa czas miarą ruchu. I tak mówimy o przebyciu określonej liczby mil na godzinę. Rozumiesz? Mil na godzinę, czy stóp na sekundę.

Czas. I ta świadomość czasu jako kontinuum pozwala mu odpowiedzieć na paradoksy Zenona. Pamiętasz? Zając, który nigdy nie dogoni żółwia ? Kurczak, który nigdy nie przejdzie na drugą stronę ulicy? Tak, ponieważ skoro nie istnieje coś takiego jak po prostu ruch, ale zawsze ruch w relacji do czasu, Zenon pominął czynnik czasu i skupił się jedynie na skokach kangura, a nie na tym, ile skoków wykonuje na minutę, sekundę czy godzinę.

Zatem pogląd Arystotelesa na naturę jest w istocie teleologią. To, co mówi o naturze, staje się niezwykle ważne. W średniowieczu akceptowano pogląd platoński i arystotelesowski.

Utrzymywano zatem, że wszystko podlega naturalnemu porządkowi. Że wszystkie procesy naturalne mają swoje wyznaczone cele, zadania. I że w toku natury te cele i zadania osiągają swoje wypełnienie.

Wydaje się, że własne zasoby natury sprawują władzę nad procesami zachodzącymi w świecie. To jedna z rzeczy, której pod koniec średniowiecza sprzeciwiali się niektórzy teologowie i filozofowie. Wilhelm Ockham twierdził, że uniemożliwia to Bożą suwerenność nad procesami zachodzącymi w naturze.

Oznacza to, że Bóg musi być zawsze podporządkowany tym podstawowym, niezmiennym formom. Podobnie Marcin Luter był pod wpływem Wilhelma Ockhama. Myślę, że Jan Kalwin również, choć nie tak radykalnie jak Luter czy Ockham, podkreślał bezpośrednią suwerenność Boga i Jego potężne działanie.

Zamiast bosko stworzonych procesów naturalnych z ich własną mocą. Zwróćcie więc na to uwagę w trakcie lektury. Model ten, platońsko-arystotelesowski model rzeczywistych form w działaniu, stanowi potężne ramy koncepcyjne dla teologii judeochrześcijańskiej i islamskiej w całym średniowieczu.

Pod koniec średniowiecza był również przedmiotem znacznego sprzeciwu. I będziemy musieli prześledzić tego typu rzeczy. Dobrze, czy macie jakieś pytania? Te cztery rodzaje przyczyn.

Jasne, Davidzie? Kiedy mówiłeś o przypadku, powiedziałeś, że istnieją przyczyny zewnętrzne. Skąd się wzięły? Z natury, z procesów zachodzących w naturze. Możesz to tak postrzegać.

Oto jeden z naturalnych procesów, w których komary rozwijają się i przemieszczają. Oto kolejny naturalny proces, w którym rozwija się człowiek, przemieszczając się w letni wieczór. Te dwa procesy się przecinają i wiecie, co się dzieje.

Zostajesz ugryziony. Komar i to, co robi, są obce podstawowej naturze człowieka. Istnieją wewnętrzne, konieczne przyczyny.

Istnieją również zewnętrzne, przypadkowe przyczyny. I to właśnie te zewnętrzne, przypadkowe, tworzą to, co nazywa on tym, co przypadkowe, a nie tym, co istotne. W porządku.

Wiesz, można tak mówić również o rozwoju człowieka. Jaki przykład chcę podać? Tak, dieta, z której korzystała twoja matka, kiedy cię nosiła. Wpływa na to, jaką będziesz mieć później sylwetkę.

No cóż, naturalny proces genetyczny dobiegł końca, jasne. Ale są też procesy uboczne, które wpływają na jej dietę, a tym samym na ciebie. Możesz potraktować jego słowo „przyczyna” w tym szerokim znaczeniu jako synonim jego terminu „zasada”.

Dobrze. Pamiętacie, powiedział, że nauka interesuje się podstawowymi zasadami nauki . Jakie są te podstawowe zasady? Otóż, naukowiec chce zrozumieć, na przykład w biologii, istotę życia.

No dobrze. Biologia, dosłownie, to nauka o życiu. O naturze życia, a Arystoteles, nawiasem mówiąc, był biologicznym witalistą.

Życie to w gruncie rzeczy coś innego niż procesy chemiczne w materii. Dobrze. Chce zrozumieć naturę życia.

Chce zrozumieć elementy materialne, które się z tym wiążą. Chce zrozumieć procesy przyczynowe w naszym rozumieniu, działające siły. Dobrze.

Chce zrozumieć, chce być w stanie dostrzec również telos , cel, intencję. Do czego naturalnie prowadzi ten rodzaj procesu biologicznego? Zatem to, co robi naukowiec, to próba zrozumienia tych zasad, tak jak można je zdefiniować w ramach danej nauki . Jego koncepcja nauki opiera się na założeniu, że jeśli potrafisz sformułować te zasady, możesz wywnioskować wiele rzeczy na temat konkretnych przypadków .

Zatem jego model nauki polega na formułowaniu przesłanek i wyciąganiu wniosków. Dobrze. Teraz, gdy koncepcja nauki dominowała aż do początków metod empirycznych w XIV wieku.

Dobrze. I zostało zmodyfikowane, podchwyczone i zmodyfikowane przez Kartezjusza, który przyjął rozumowanie matematyczne za model nauki. Dobrze.

Pierwsze zasady stają się aksjomatami, oczywistymi prawdami, z których wyciąga się wszelkiego rodzaju wnioski, jak w geometrii. Tak bardzo wpływowe tutaj, w filozofii nauki. Teraz mówię, że przyczyny można traktować jako pierwsze zasady.

Możesz spróbować innego synonimu. Są to czynniki wyjaśniające. Tak, aby wyjaśnić jakąkolwiek zmianę, fizyczną, biologiczną, ekonomiczną, polityczną, moralną, jakikolwiek proces zmiany, cokolwiek.

Szuka się czterech różnych rodzajów czynników. Wyjaśniając cokolwiek, co się pojawiło, na przykład instytucję prawa, bierze się pod uwagę cztery czynniki. Tomasz z Akwinu zapożyczył to od Arystotelesa.

Zatem Akwinata w swoim traktacie o prawie definiuje prawo jako nakaz rozumu. To jest przyczyna formalna. Dla dobra wspólnego to jest przyczyna celowa.

Stworzony przez tego, kto ma władzę, autorytet, to jest przyczyna sprawcza. Dla społeczności – przyczyna materialna . A teraz w zasadzie te same cztery przyczyny, powtarzające się.

Kiedy Akwinata mówi o boskim stworzeniu, mówi, że stworzenie ma przyczynę sprawczą, Boga. Stworzenie ma przyczynę formalną, mądrość Boga. Definiuje jego istotę, by być podobnym do Boga.

Ma przyczynę celową, by być jak Bóg w każdej swojej części. Ale nie ma przyczyny materialnej. Stworzenie nastąpiło ex nihilo, z niczego.

Cóż, tak właśnie używał tego Akwinata. Ale te ramy rządziły myślą średniowieczną aż do powstania nauki mechanistycznej. Rewolucji naukowej XV i XVI wieku.

I myślę, że łatwo to zauważyć. Bo nauka mechanistyczna akceptuje przyczynę sprawczą, oczywiście, siły. Akceptuje przyczynę materialną, oczywiście, cząstki materii.

Materia i ruch, materia i siły, fizyka Newtona. Ale nie interesuje się przyczynami formalnymi ani celowymi. Zatem z punktu widzenia Arystotelesa nauka Newtona jest tylko w połowie nauką.

A potem następuje fascynujący dalszy krok, który następuje wraz z rozwojem empiryzmu po Newtonie. U ludzi takich jak David Hume. David Hume twierdzi, że empirycznie, za pomocą prostych metod empirycznych.

Nie mamy wiedzy o przyczynach sprawczych ani o przyczynach materialnych. Jaki był zatem wynik Hume'a? Sceptycyzm wobec wszelkiej wiedzy o naturze. Nie wiemy nic o faktach wykraczających poza nasze obecne doświadczenie.

Ale punktem wyjścia całej dyskusji są cztery przyczyny Arystotelesa. Czy to pomaga? Długa odpowiedź na krótkie pytanie, Carl. Coś jeszcze? Dobrze, przejdźmy o krok dalej.

Moim ćwiczeniem jest wymazywanie tych tablic. Byt i jego kategorie. Metafizyka, jak nam powiedział, jest nauką o bycie.

Nauka o bycie. Ale, znów charakterystyczne dla Arystotelesa, jest pytanie, co mamy na myśli, mówiąc, że coś jest.

Mów o tym, co jest. Przypisz istnienie czemuś. Zauważ, że idea bytu jest używana na wiele różnych sposobów.

A te różne sposoby, w jakie myślimy o bycie, nazywa kategoriami bytu. Kategoriami bytu. Jeśli chcesz, różne sposoby, w jakie myślimy o tym, co jest.

Ale także różne sposoby istnienia rzeczy. Dobrze? Otóż, jeden sposób, i podstawowy, to istnienie rzeczy jako substancji. I to jest jego pierwsza kategoria.

Substancje. Tak więc, mówiąc o rzeczach, staramy się uchwycić istotę substancji. Ale istnieje wiele innych sposobów, w jakie możemy mówić o rzeczach, które są.

Spójrz na stronę 314. Zwróć uwagę na listę kategorii, którą nam przedstawia. 314.

To jest w księdze czwartej jego „Metafizyki”. Rozdział 2. A na górze strony pisze: „Istnieje wiele znaczeń, w których można powiedzieć, że coś istnieje. Chociaż wszystko jest powiązane z jednym centralnym punktem”.

Jeden konkretny rodzaj rzeczy. I nie wynika to z czystej dwuznaczności. I wyjaśnia to w połowie kolumny.

O niektórych rzeczach mówi się, że istnieją, ponieważ są substancjami. O innych, ponieważ są doznaniem substancji. Jeszcze inne, ponieważ są procesem zmierzającym do substancji.

Zniszczenia lub braki lub cechy substancji. Produktywni lub generujący substancję. Lub rzeczy, które są istotne dla substancji w odniesieniu do.

Albo negacje jednej lub drugiej z tych rzeczy w odniesieniu do substancji. Wiele, wiele różnych rodzajów bytów, do których się odwołuje. Po części wynika to po prostu z jego raczej encyklopedycznego zainteresowania naukowego.

Próba sklasyfikowania wszystkiego, o czym mówimy, że jest. Jest czarne. To cecha.

Jest okrągły. To jest kształt. Jest tam.

To jest lokalizacja przestrzenna. To było tutaj. To jest odniesienie czasowe.

I tak dalej, i tak dalej. Różne sposoby, na jakie mówimy, że coś jest. Ale to nie są tylko kategorie myślenia.

Owszem, to kategorie myśli. Ale to także kategorie bytu. Innymi słowy, to nie tylko spekulatywna zabawa ideami.

On uważa, że to opisuje rzeczywistość. Widzisz? W naszych umysłach dokonujemy tych rozróżnień. Ale to są rzeczywiste rozróżnienia.

Ma to zatem związek z nauką o bycie. Niezależnie od tego, czy mówimy o istotach biologicznych, istotach czysto fizycznych, istotach historycznych, istotach

ekonomicznych czy politycznych, istnieją kategorie bytu jako takiego. Nauka o bycie dokonuje tych rozróżnień.

Ale to nie to... Och, pozwólcie, że na chwilę do tego wrócę. Kiedy będziemy mówić o jego logice, wrócimy do tych kategorii. Bo on bardzo uparcie twierdzi, że łatwo jest przeoczyć jakiś element w procesie rozumowania, w procesie logicznym.

I odejść od mówienia o przynależności do jednej kategorii i, nieświadomie, zacząć mówić o przynależności do innej. W tym przypadku błędzisz, używasz tego terminu w dwóch różnych znaczeniach. Niezwykle ważne.

To narusza podstawowe prawa myślenia. Podstawowym prawem jest prawo niesprzeczności. Że coś nie może być i nie być czymś w tym samym czasie i pod tym samym względem.

Ale jeśli zmienisz zakres, w jakim o tym mówisz, mówisz o czymś innym. Posługujesz się dwuznacznością. Teraz, oprócz kategorii bytu, zauważ, że właśnie powiedziałem, że ma prawa bytu, które odpowiadają również dokładnie prawom myślenia.

Prawa myślenia, które odpowiadają prawom bytu. I przejdźmy do strony 316, gdzie on, 316, 317, a właściwie dziesięć kolejnych stron, mówi o podstawowym prawie myślenia, prawie niesprzeczności. Że „a” nie może jednocześnie istnieć i nie istnieć w tym samym czasie i pod tym samym względem.

Coś nie może być i nie być jednocześnie i pod tym samym względem. Nazywa to najpewniejszą zasadą w środku pierwszej kolumny, na 317. Jest to najpewniejsza zasada ze wszystkich, co do której nie sposób się pomylić.

Taka zasada musi być bowiem jednocześnie najbardziej znana i niehipotetyczna. Zasada, którą musi znać każdy, kto rozumie cokolwiek, co istnieje. Zasada, którą musi znać każdy, kto cokolwiek wie.

Najwyraźniej zatem taka zasada jest najpewniejsza. Mówi ona, że ten sam atrybut nie może jednocześnie należeć i nie należeć do tego samego podmiotu i pod tym samym względem. Oto jego klasyczne stwierdzenie prawa niesprzeczności.

Nie możesz być jednocześnie wysoki i niski, i pod tym samym względem. Nie możesz być tu i nie tu w tym samym czasie i pod tym samym względem. Można by powiedzieć, że mój umysł jest gdzie indziej, ale twoje ciało z pewnością jest tu w tym samym czasie i pod tym samym względem.

Więc bardzo na tym nalega. Dodaje, że na początku drugiej kolumny niemożliwe jest, aby ktokolwiek wierzył, że to samo istnieje i nie istnieje. Że jest prawdziwe i fałszywe jednocześnie i w tym samym sensie.

Albo to prawda, albo fałsz. Nie może być obu jednocześnie i w tym samym aspekcie. Od czasu do czasu, kiedy zadajesz mi pytanie, możesz zadać pytanie: „Czy jest tak, czy nie?”. I możesz zauważyć, że odpowiem „tak”, ponieważ chcę, żebyś przyzwyczaił się do myślenia, że może to być A lub nie-A pod różnymi względami.

Pod różnymi względami. Ale nie w tym samym czasie i pod tym samym względem. Dobrze? Teraz pytanie brzmi: czy można udowodnić taką zasadę? Czy można przedstawić dowód na to prawo logiki? Powiedział: cóż, nie, nie da się tego zrobić w zwykłym sensie pozytywnego dowodu.

Ponieważ trzeba założyć prawo logiki, aby udowodnić prawo logiki. Ale chociaż nie możemy przedstawić pozytywnego dowodu bez błędnego koła, on oferuje dowód negatywny. Dowód negatywny.

Locke, w połowie pierwszej kolumny, na stronie 318, twierdzi, że punktem wyjścia takiego argumentu nie jest to, że nasz przeciwnik twierdzi, że coś jest albo nie jest, ale to, że mówi coś, co jest znaczące. Mówi coś, co coś znaczy. Jeśli naprawdę ma cokolwiek powiedzieć, to jest to konieczne, prawda? Jeśli nic nie znaczy, to nie jest zdolny do rozumowania ani dla siebie, ani z innymi.

Jeśli się to przyzna, dowód będzie możliwy, bo już mamy coś pewnego. Odpowiedzialnym za dowód nie jest ten, kto dowodzi, lecz ten, kto słucha. Odrzucając rozum, słucha rozumu.

I tak dalej. Teraz następna kolumna, naprzeciwnie. Załóżmy zatem, jak powiedziano na początku, że nazwa ma znaczenie, i to jedno.

Niemożliwe jest zatem, zakładając, że słowo „człowiek” ma tylko jedno znaczenie, niemożliwe jest, aby bycie mężczyzną oznaczało niebycie mężczyzną. Rozumiesz? Nie może oznaczać dwóch przeciwstawnych rzeczy. A jeśli bycie mężczyzną nie może oznaczać niebycia mężczyzną, to nie można być i nie być mężczyzną jednocześnie i pod tym samym względem.

Chodzi mu o negatywną demonstrację. Próbujesz coś powiedzieć. Cokolwiek.

Dobrze? Carl, powiedz coś. Jakąś propozycję, twierdzenie. Dywan jest czerwony.

Dywan jest czerwony. Masz na myśli, że dywan jest czerwony, czy że nie jest czerwony? Że jest czerwony. Masz na myśli, że nie może być jednocześnie czerwony i nieczerwony i pod tym samym względem.

Zakładasz to. Załóżmy, że Carl powiedział, że zasada niesprzeczności jest fałszywa. Widzisz, a ja bym mu powiedział: Carl, czy masz na myśli, że zasada niesprzeczności

jest fałszywa? Czy masz na myśli, że nie jest fałszywa? Albo jest fałszywa, albo nie jest fałszywa.

Ale jeśli twierdzisz, że to nie jest fałsz, nie masz na myśli, że to nie jest fałsz. Rozumiesz ? Jeśli prawo niesprzeczności jest fałszywe, aby móc wysunąć takie twierdzenie, musisz zaprzeczyć, że jest fałszywe. Nie może być fałszywe i nie być fałszywe jednocześnie i pod tym samym względem.

Jeśli masz na myśli, że jest to jednocześnie fałsz i niefałsz, to nic nie mówisz. Nie wiem, co masz na myśli. Innymi słowy, aby powiedzieć cokolwiek sensownego, musisz założyć i przestrzegać zasady niesprzeczności.

Rozumiesz? Nie tylko musisz to założyć, żeby o tym dyskutować, ale musisz to również założyć, żeby to zaprzeczyć. Rozumiesz ? A jeśli zaprzeczenie temu jest wewnętrznie sprzeczne, bo musisz to założyć , żeby to zaprzeczyć, jeśli zaprzeczenie temu jest wewnętrznie sprzeczne, to jest tylko jedna alternatywa. To musi być prawda.

Widzisz ? Przedstaw to w formie prostego sylogizmu rozłącznego. Zasada niesprzeczności jest albo prawdziwa, albo fałszywa. Jeśli twierdzenie, że zasada niesprzeczności jest fałszywa, okaże się sprzeczne samo w sobie, jeśli fałsz jest sprzeczny sam w sobie, ponieważ trzeba założyć zasadę niesprzeczności , aby ją zaprzeczyć, OK? Jeśli fałsz jest sprzeczny sam w sobie, to sam fałsz jest fałszywy.

A jedyną alternatywą jest wtedy, że prawo musi być prawdziwe. Nie ma innej alternatywy, prawda? Jeśli stwierdzenie fałszu pociąga za sobą wewnętrzną sprzeczność, to stwierdzenie fałszu jest fałszywe. Jeśli stwierdzenie fałszu jest fałszywe, jeśli fałsz jest fałszywy, to logicznie rzecz biorąc, rzecz jest prawdziwa.

Oto dowód Arystotelesa. Nazywa go negatywnym dowodem zasady niesprzeczności. I rzuciłby ci wyzwanie, i mnie również, gdybyś powiedział cokolwiek, co narusza zasadę niesprzeczności i co by miało jakiekolwiek znaczenie.

Mówi się czasem, że myśl Wschodu właśnie to robi. Pokazuje nam. Pokazuje nam coś, co ma znaczenie.

Jasne, ludzie mogą pleść bzdury, które nic nie znaczą , ale pokażcie nam coś, co coś znaczy. To może być jednocześnie prawdziwe i fałszywe, i to w tym samym sensie. Niektórzy twierdzą, że Hegel, ze swoją dialektyczną tezą, antytezą i syntezą, neguje prawo niesprzeczności.

Mogę tylko powiedzieć, że nigdy nie czytali logiki Hegla. Bo on jej wprost nie neguje. Po prostu mówi, że jest trywialna.

To banalne, bo jeśli masz do czynienia z procesem historycznym, nie masz do czynienia z rzeczami w tym samym czasie, ale w różnych momentach. Zatem teza obowiązuje w jednym momencie, a w kolejnym może obowiązywać antyteza. Rozumiesz ? Możesz więc mieć a i nie-a, ale w różnych momentach, nie w tym samym czasie i pod tym samym względem.

Hegel interesował się różnymi epokami. Zajmował się filozofią historii. Zatem prawo niesprzeczności jest fundamentalne.

I cała logika opiera się na tym. Cała komunikacja, komunikacja poznawcza, wszelkie użycie języka, opiera się na tym. Na prawie niesprzeczności.